

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.25 m., z odn. w dom 1.65 m. Do Polski 2.50 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII.

Olsztyn, na czwartek 31 lipca 1924 r.

Nr. 177:

Uwagi na czasie.

(Przez Obserwatora.)

Prawda czy nieprawda?

Jeseśmy zdania, że sprawy nasze powinny być poruszane i omawiane w Polsce. Omawiane być powinny atoli rzeczowo, spokojnie na podstawie autentycznych dokumentów i wydarzeń zgadzających się z prawdą. Wystrzegać się należy wszelkiej przesady i wszelkiego niepotrzebnego patosu. Mianowicie pisma w obcych językach wychodzące powinny przemawiać nie tylko do świata, ale przekonywać nawet Niemców. Często jeden artykuł źle ujęty więcej zaszkodzi aniżeli pomódz może sprawie naszej. Wysyłając korespondencje za granicę bądźmy obiektywni i sprawiedliwi. Pamiętajmy o tem, że w dzisiejszych burzliwych czasach ciężka wielka odpowiedzialność nietylko na dziennikarzach, ale i korespondentach. Mamy bardzo poważne atuty w ręku, lecz powinniśmy umieć niemi operować. Najlepsze karty w ręku złego gracza przyniesie mogą często ciężki zawód. Gracz zły posiadający dobre karty przegrać może nawet z kretesem. Zdaje się, że my mamy w grze z Niemcami zawsze bardzo dobre karty, lecz niestety może grać nie umiemy. W Polsce Niemcy coraz śmielej głowę podnoszą. Zdumienie nas tutaj ogarnia, gdy obserwujemy jak oni się w Polsce szybko zorientowali w sytuacji, jak zgrabnie przejęli i wzięli się w rolę pokrzywdzonych i jak zręcznie oskarżają Polskę, że ich „gnębi i uciska“. Wszelkie niezadowolone elementy w Polsce są ich sprzymierzeńcami i współpracownikami. Mowy posłów niemieckich w Polsce dowodzą, że tam są zręczni gracze, którzy mają złe karty, a jednak grają znakomicie. My zaś znajdując się w znakomitej pozycji zajmujemy się za wiele walkami partyjnymi i niesnaskami osobistymi, a sprawa idzie — na marne. Jesteśmy zlemi graczami w walce dwóch kultur, pomimo tego iż fortuna dała nam karty znakomite. Najlepsze i najkorzystniejsze momenty przechodzą u nas często bez wrażenia, zajmujemy się zaś i rozdmuchujemy sztucznie sprawy mniejszej wagi. Mając kolubrynę nie zwracamy na nią uwagi i strzelamy z wiatrówki.

Być może że się mylę, ale może moje uwagi pomimo tego przydać się mogą. Kto wie?

Zgoda.

Najważniejszym warunkiem wszelkiej pracy politycznej i społecznej jest zgoda. Bez zgody i harmonii o owocnej pracy mowy być nie może. Nawet różne charaktery, różne stronnictwa, różne stany powinny skoncentrować w jedno ognisko duchy, gdy rozchodzi się o pracę narodową, szczytną, o walkę w obronie ideałów drogich i świętych. Jeżeli tej zgody osiągnąć nie można, jeżeli dysharmonia jest zbyt silna, natenczas należy natychmiast działać, ażeby osiągnąć potrzebną do współpracy harmonię i zgodę. Nie wolno czekać, nie wolno pozwolić na rozwój choroby niezgody i dysharmonii, lecz należy leczyć chorobę w zaczątku, zanim przybierze charakter groźny i sprawię naszej szkodliwy. Każdą akcję naszą, każdy czyn dobrze rozważyć należy. Doskonałych ludzi, ludzi bez wad i błędów niema na świecie. Mało atoli mamy chętnych i zdolnych pracowników. Musimy więc być wyrozumiali, musimy umieć rozróżnić ludzi chętnych, pracowitych i sumiennych od samolubów, konspiratorów, ludzi pilnujących przede wszystkim własnych interesów, burzycieli, intrzygantów łowiących ryby w mętnej wodzie, lub nawet ludzi stojących na usługach wrogów naszych i przez nich opłacanych i to w tym celu, ażeby ryli i minowali, szczuli nas przeciwko nam i przez to lamali naszą energię, psuli harmonię i uniemożliwiali zgodną, wytrwałą, celową i owocną pracę. Szybko się orientować i szybko działać należy. Czas to pieniądz. W najgorszych warunkach iść naprzód musimy. Praca nasza, mianowicie w tutejszych stronach wymaga olbrzymiego napięcia energii, wymaga poświęcenia, sumiennosci i prawości charakteru. Młódzież powinna zważyć, że całe życie uczyć się trzeba, że nikt od razu wszystkich rozumów nie posiadał. Skromność, delikatność, sumiennosc a także i karność, to są konieczne potrzebne do pracy społecznej przyniomy.

Krwawe zajęcia w Nowym Targu w oświetleniu niemieckim.

Podajemy sprostowanie które w tej sprawie nadesłał „Kurjerowi Poznańskiemu“ konsul

Rodacy!

W myśl „Apelu“ Głównego Mandatarjusza Wyborczego rozsyłamy w tych dniach do naszych mężów zaufania listy składkowe na fundusz wyborczy na Górny Śląsk. Mężów zaufania upraszamy ażeby z listami składkowymi odwiedzili każdy dom polski. Rodaków zaś prosimy w imię idei naszej polskiej o składkę na cele wyborcze. Jedyne Górny Śląsk może nam dać przedstawiciela do parlamentu niemieckiego. Co znaczy przedstawiciel w parlamencie niemieckim dla nas, dla mniejszości polskiej, chyba każdemu wiadomo. Mamy przez ponowne wybory na G. Śl. możność naprawienia naszego losu. Lecz przeprowadzenie wyborów kosztuje wiele pieniędzy. Wzywamy dlatego każdego Polaka do pomocy. Dajcie nam fundusz wyborczy! Choć najmniejsza składka jest mile widziana. Rodacy z Warmji, Powiśla i Mazur! Pokażmy datkami naszymi, że interesujemy się braćmi naszymi na Górnym Śląsku, że czujemy razem z nimi, że chcemy im, a przez nich nam samym dopomódz. Dodajmy im otuchy w ciężkiej walce wyborczej. Wszystkie składki zapisane w liście składkowej złożone będą w „Białej księżce“ Z. P. w N. Pamiętajmy przy każdej okazji, przy uroczystościach rodzinnych itp. o zbieraniu składek na Górny Śląsk. Kto zaraz daje, podwójnie daje.

Cześć idei naszej.

Olsztyn, 28. lipca 1924.

Związek Polaków w Niemczech (T. z.) Dzielnica IV.

Jan Baczewski, sekretarz. Ks. Osiński, prezes.

niemiecki w Poznaniu. Podajemy to sprostowanie w tym celu, aby nas nie posądzano, że informujemy czytelników jednostronnie. Red.

Do Redakcji „Kurjera Poznańskiego“

w Poznaniu
ul. Św. Marcin.

Ponieważ Pan powraca wciąż do zajęć w Nowym Targu powiat Sztum, przesyłam niniejszem uprzejmie w tłumaczeniu odpis sprawozdania telefonicznego p. landrata w Sztumie i proszę o ogłoszenie w myśl § 11 ustawy prasowej.

„Chodzi o zwyczajną, wszelkich politycznych nastrojów zupełnie pozbawioną, bijatykę z bardzo poważnymi skutkami, która miała miejsce dnia 6. lipca br. w Nowym Targu w karczmie p. Kannwischera. Bijatyka powstała stąd, że niejaki Smolinski wezwał znajdujących się w lokalu mężczyzny na zapasy i z kilku ludźmi się mocował. Pomiędzy innymi przystał także soltys Samp z Nowego Targu na propozycję i został przy tem powalony na stół. Brat jego, rolnik Samp z Nowego Targa, czuł się wobec tego z niewyjaśnionych jeszcze powodów zniewolony do strzelania na Smolińskiego. Wskutek tego została p. Zofja Czechanowska śmiertelnie ugodzona i niejaki robotnik Cyrson ciężko raniony. Wywiązała się teraz ogólna bijatyka. Czy Smoliński w zamieszaniu został ciężko raniony, niedało się dotychczas stwierdzić.

Z polecenia prokuratury w Elblagu zostało natychmiast wdrożone śledztwo. Odbył się też już termin lokalny w Nowym Saczu. Rolnik Samp jest aresztowany.

Ranni posiadają według wszelkiego prawdopodobieństwa obywatelstwo niemieckie, aczkolwiek są narodowości polskiej“.

O dalszych szczegółach po stwierdzeniu chętnie doniosę. Hentig.

Ostrzeżenie, które pozostało bez skutku.

Po wyproszeniu p. Stanisława Jankowskiego z redakcji pisma naszego za współpracę w piśmie hakatystycznym „Allensteiner Zeitung“ pojawił się w „Gazecie Olsztyńskiej“ z soboty dnia 8. grudnia 1923 r. następujący artykuł:

Ostrożnie w obcowaniu z Niemcami.

Można obcować z Niemcami. Można także przyjaźnić się z Niemcami. Dla czego nie? Można nawet rozmawiać z wrogami Polaków. Ale trzeba wiedzieć z kim, co i jak się mówi. Zawsze czuwać należy nad godnością i honorem Polaka. Polak nie może wobec Niemców krytykować Polaków, omawiać ich błędy,

skarżyć się na krzywdy mu rzekomo przez Polaków wyrządzane. Kto tak czyni, ten ubliża nie tylko godności własnej, ale szarpie honor polski, szkodzi sprawie własnego narodu.

Mogą być pomiędzy Niemcami ludzie zacni, uczciwi, honorowi, ludzie godni naszego zaufania. Mogą być pomiędzy Niemcami ludzie nawet lepsi od niektórych Polaków. Mogą być pomiędzy Niemcami ludzie z charakterem, mogą być tacy ludzie nawet w gronie zaciętych przeciwników naszych. Ale pewną rezerwę, mianowicie u nas, w obcowaniu z Niemcami zawsze zachować należy.

Prawy Polak, tak samo jak prawy Niemiec, nigdy nie daje przeciwnikowi politycznemu atutów, które tenże wygrywać może przeciwko sprawie narodowej.

Polak szanujący honor polski nie obmawia rodaków przed Niemcami, nie wskazuje na błędy polskie, nie skarży się na krzywdy mu rzekomo przez Polaków wyrządzone. Niemiec wschodniopruski ma przeważnie coś krzyżackiego w sobie, umie w zgrabny sposób wyzyskać nasze ambicje, niechęć, rozgoryczność, na korzyść własnej sprawy.

Polak prawdziwy zawsze pozostanie czem jest, w złej i dobrej doli swego narodu. Chociażby Polskę znowu rozdarto, nawet wtenczas prawy Polak zawsze Polakiem pozostanie, a nawet tem więcej czuje się Polakiem i tem więcej pracuje dla swego narodu. „Und im Unglueck dann erst recht“. Choćby prawemu Polakowi jego własni rodacy jak najstraszliwszą krzywdę wyrządzili, to on nigdy nie skarży się przed Niemcami. On szuka swych praw i apeluje do poczucia sprawiedliwości polskiej, gdyż on wie dobrze, że opinia publiczna polska musi mu dać zadosyćuczynienie, jeżeli wykaże jasno, że mu się rzeczywiście krzywda działa lub dzieje. On wierzy zawsze w sprawiedliwość polską i nie szuka sprawiedliwości u wrogów. Najstraszliwsze zawody i rozczarowania nie mogą popchnąć prawego Polaka w objęcia wroga.

Prawy Polak woli zginać niż kark ugiąć przed wrogiem. Swój.

Pan St. Jankowski wiedział dobrze o tem, że to jest ostrzeżenie pod jego adresem. Sądziłiśmy, że p. J. pozna swój błąd i zerwie z hakatystami, zwłaszcza że „Lycker Zeitung“ hakatystyczna przetłumaczyła ten artykuł i dodała następującą uwagę:

„Es gibt keine klareren Regeln für die Betonung des Nationalgefühls, als die von dem polnischen Blatt hier wiedergelegten kurzen Sätze.“

Nawet hakatysci przyznali nam więc rację.

Przeestroga jednak nie poskutkowała. Pan St. Jankowski udał się do hakatystów, do najgorszego wroga naszego Eichlera redaktora „Allensteiner Zeitung“ i głównego kierownika „Heimatsdienstu“ i ofiarował mu swoje usługi. Swój.

Nasze mienie w Rosji.

Wykonywanie Traktatu Ryskiego, poza wymianą jenców, repatriacją i ustaleniem granic, dla strony polskiej nie przestaje być zadaniem olbrzymiej miary i wagi, pracą najeżoną trudnościami i ze względu na sam charakter klauzul traktatowych i wobec faktu, że Polska ma do czynienia z kontrahentem niesumiennym, który wszelkimi możliwymi sposobami usiłuje uchylić się od spełnienia ciążącego na nim obowiązku.

Rosja Sowiecka wyraźnie nie chce zwrócić Polsce tego, co Rosja carska zagabiła na ziemiach, należących obecnie do wskrzeszonej Rzeczypospolitej: naszych skarbów kulturalnych oraz mienia wywiezionego z Polski do Rosji w okresie wojny światowej. Jeżeli Sowiety to i owo zwracają, czynią to nie z dobrej woli i z poczucia obowiązku moralnego i prawnego, lecz pod przymusem, po wyczerpaniu wszelkich środków wobec niemożliwości dalszych przewlekań i oporu.

Komisja Specjalna do spraw wykonywania Traktatu Ryskiego powinna była skończyć swe prace dnia 31-go stycznia 1923 roku, a Komisja Reewakuacyjna dnia 7-go października tegoż roku, ale w warunkach współpracy z Sowietai Delegacja Polskie w tych Komisjach w Moskwie nie rychło jeszcze zadanie swe będą mogły uznać za osiągnięte....

Praca Delegacji Polskich w Moskwie, utworzonych dnia 17-go 1921 r., rozpoczęte faktycznie

z winy Sowieców dopiero w pół roku później, trwają już dwa i pół lata, warto więc spojrzeć na bilans ich dorobku, tembardziej, że dotychczasowy Prezes tych Delegacji p. Minister Antoni Olszewski ustąpił ze swego stanowiska i mianowany został Prezesem Komisji Międzyministerjalnej w Warszawie do Spraw Wykonywania Traktatu Ryskiego.

Otóż pomimo sowieckiego oporu udało się Delegacjom Polskim w Moskwie odzyskać mienie, którego wartość minimalna wyraża się w sumie 122 115 700 złotych. Oczywiście oszacowanie zwróconych nam zabytków jest tylko formalne, gdyż w wielu wypadkach wartość ich rzeczywista dla Polski nie da się obliczyć.

Wymienimy tylko dla przykładu niektóre pozycje z listy odzyskanego mienia: Przedwzrostkiem 46 550 000 złotych (t. j. 38 proc. całości) stanowią kosztowności i złoto otrzymane jako ekwiwalent za ewakuowany z Polski tabor kolejowy (XIV art. Traktatu). Pozycja druga: 36 600 000 zł., to arrasy z kolekcji Zygmunt-Augusta, dalej mienie muzealne 11 550 000 zł., w tem urzędzenia Zamku Królewskiego w Warszawie, przywiezione z 246 skrzyniach oraz urzędzenia Pałacu w Łazienkach i Białego Domu w 376 skrzynkach, bogate zbiory prof. Krosnowskiego w 507 skrzyniach, zawierających m. in. 60 gobelinów i 600 obrazów.

Odzyskane (7. 193 egz.) rękopisy z Biblioteki Żaluskich, stanowiące dopiero część przyznanych Polsce rękopisów, oszacowane są na 3 500 000 zł. Są to poza ich wartością rynkową rzeczy wprost dla Polski i nauki polskiej bezcenne.

Słynny Gabinet Rycin Stanisława Augusta, zawierający 100 tys. sztuków i rysunków, oszacowany jest na 3 160 000 złotych.

Kulturalne mienie prywatne nam zwrócone (własność Radziwiłłów, Sanguszków, Branickich) oceniono na 1 000 000 zł. Pomnik ks. Józefa na 1 450 000 zł. dzwony w ilości 7 225 sztuk na 3 030 000 złotych, wreszcie tabor kolejowy na 5 300 000 zł.

Wartość 23 reewakuowanych zakładów przemysłowych wynosi 1 895 000 zł.

Poza oszacowaniem pozostają jeszcze archiwa historyczne 710 pak i worów, w tem Archiwum Generale Regni, archiwa administracyjne (2—702 pak i worów) i wreszcie część archiwów administracyjnych, które mogą być oszacowane (607 pak i worków) na 12 milj. złotych....

Tak w najogólniejszym zarysie wygląda dorobek naszych Delegacji w Moskwie.

A teraz zobaczmy co Delegacje mają jeszcze do zrobienia.

(Dokończenie nastąpi.)

Kongres eucharystyczny w Amsterdamie.

(Dokończenie.)

Trudno wylizować wszystkie choćby ważniejsze organizacje katolickie, ale o jasnym programie panującym tutaj, może to świadczyć, że nawet towarzystwa sceniczne, których jest 22, muzyczne w liczbie 19, gimnastyczne w liczbie 14, kluby dla piłki nożnej w liczbie 16, stają pod zawołaniem katolickim. Szczególnie rozwinięta jest praca charytatywna, bardzo potrzebna ze względu na nędzę szerokich kół katolickich, bardzo pożyteczna dla całokształtu ruchu religijnego. Ponieważ wiele dzieci zaniedbanych jest pod względem oświaty religijnej, wielkie zasługi mają stowarzyszenia, przygotowujące chłopów i dziewczęta do Komunii św., (St. Franciscus-liefdewerk i St. Elisabeth-patronaat). Znowuż dla rzemieślników katolickich mają wielkie znaczenie stowarzyszenia czeladzi, w których prezesem jest van Nispren, a generalnym sekretarzem X. Bonekamp. Kiedy bawiłem ubiegłego lata w stolicy nadamsteńskiej, miałem sposobność podziwiania Domu czeladzi — St. Josephesellenhuis, w którym obok mieszkań dla wędrującej czeladzi mieści się i szkoła zawodowa (Vachscho) z stolarnią, kuźnią, salami dla rysunków, gimnastyki, czytelnia, jadalnia. Wprawdzie tylko 1300 członków należy do Stowarzyszenia św. Józefa, ale stanowią oni świetnie zorganizowaną, zapalem katolickim ożywioną drużynę.

Wiele uwagi poświęca się i szkolnictwu katolickiemu. Katolicy amsterdamscy mają 50 szkół, do których uczęszcza 50 000 dzieci, dwie szkoły przemysłowe, dwie handlowe i jedno gimnazjum ze 150 uczniami. Mieli i uniwersytet ludowy, lecz niestety, upadł w ub. roku.

Diennikarstwo i ruch wydawniczy ma powodzenie. Uda się utrzymać cztery dzienniki katolickie, między niemi i znakomicie redagowaną, od 79 lat wychodzącą „De Tijd“ w której redaktorem jest sławny poeta Landy, autor dramatu „De Paradejvlock“ (Rajskie przekleństwo). Prócz dzienników wychodzą jeszcze czasopisma, jak: „Klokken“ (Dzwony), tygodnik parafjalny, apologetyczne „Bazuin“ (Trąba) i „Geloof en Wetenschap“ („Wiara i wiedza“, artystyczny „Opang“ (Wschód) i inne.

Nie dziw więc, że i życie kościelne na nabożeństwach i w bractwach mocnym bije tętnem. Kościoły przepełnione szczególnie na peryferji miasta, dokąd z centrum coraz więcej przenosi się ludność i gdzie nawet brak świątyni i co dziwne w stosunku do liczego duchowieństwa holenderskiego, także duchowieństwa. Są nawet nadzwyczajne objawy pobożności: w styczniu b. r. zapisało się 1150 mężczyzn do stałej adoracji N. Sakramentu.

Lecz niestety, gdzie tyle jasných stron, nie zbrak-

nie i ciemnych, zwłaszcza w takim protestancko-pogańskim mieście. Straszny obraz przedstawia oczom statystyka mieszaných małżeństw, niechrzczonych dzieci i wogóle współżycia z kościołem. Jeżeli jedna czwarta ludności w Amsterdamie jest bezwzględnie, jeżeli mniej więcej dwie trzecie małżeństw niezawartých w kościele, to wir taki porywa i katolików: połowa wszystkich małżeństw jest mieszaną, tylko jedna trzecia dzieci z tych małżeństw jako katolickie podane z katolickich małżeństw 76 procent tylko w kościele zawartých. Liczby z roku 1923 oznaczają jeszcze pogorszenie! Jakkolwiek z katolików procentowo więcej się rodzi dzieci niż protestantów i żydów, to jednak i liczba wielkich rodzin katolickich maleje.

Pogorszenie widoczne po r. 1890. Przyczyny jego to w pierwszym rzędzie socjalizm i pauperyzm, a dalej wśród protestantów pod wpływem prądów liberalnych jak „Dageraad“ („Świt“) gdzie dzielają odstępy w rodzaju ekskyszda de Cocka. W ostatnich czasach zauważyć było można w Amsterdamie cofanie się katolicyzmu, w który były także ciosy jak upadek uniwersytetu ludowego, zwinięcie kinematografu katolickiego, zamknięcie biura dla porady prawnej, wstrząśnięcie dwoma bankami katolickimi.

Jednakże mimo że poważne braki ma życie katolickie w Amsterdamie, to jednak rdzeń jego jest zdrowy. Okaże on całą swoją potęgę w czasie kongresu, który z drugiej strony będzie zachętą dla odeszłych, a może nawet gromem Damaszkowym dla niewierzących i wrogów.

Przyciągać powinno na kongres i uroczę miasto jedno z najpiękniej położonych w Europie. Podobne do Sztokholmu czy Wenecji, czy Konstantynopola ma jednak swoiste oblicze. Kamienny i potężny jest niby prastary kasztel kupiecki, mocno na trzęsawiskach wśród wód zbudowany, w zatoce Południowego Jeziora (Zuider-Zee) przy ujściu rzeki Amstel. To też niemal wszędzie kładą się w poprzek ulic szerokie wstęgi wód, przez które skaczą niezliczone wysokie mosty. A w tych szerokich kanałach, których końca nie widać, w tych brudnozielonych wodach przegładają się prastare szczyty kamienia, zbrojne w żorawie niby dzioby ptasie.

Patrząc na te tajemnicze domy, w których mieszczą się zazwyczaj biura niekiedy firm wszechświatowych, na te równe ulice i zaciszne „grachty“, kędy leżą po kanałach szkuty komiegi, jakby przez właścicieli zapomniane, na te olbrzymie śpichlerze, czuje się wiew z dawnych wieków idący, a głoszący wielką świetność Hanzy. Tak to w Amsterdamie pod wtór cudownych dźwięków zegarów które grają i śpiewają z wysokich wież kościelnych od wieków już, myśl odrywa się od męczącej współczesności i płynie w atmosferę dawnych stuleci, kiedy tu pracował razem z ładem katolickim w cechach i gildach średnio-wiecznych ogólny dobrobyt i spokój wewnętrzny.

X. Nik. Cieszyński.

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Agencji Wschodniej.

Warszawa. 28. 7. Prez. Wojciechowski przyjął dymisję Zamojskiego i dekretem z 27 bm. mianował stałego delegata przy Lidze Narodów Aleksandra Skrzyńskiego Ministrem spraw zagr. Kurjer Polski z radością wita tę nominację, dowodząc, że polityka zagr. Polski w ostatnim czasie była zbyt bierną, polegała na zwalaniu trosk inicjatywy na sprzymierzoną Francję. Skrzyński ma żywy temperament polityczny, święty ogień w służbie publicznej i wysoką ambicję stanu oraz dar intuicyjnego obejmowania położenia i warunków działania. Skrzyński powraca do teki w ważnym momencie polityki zagranicznej. Na szczęście konieczność intensywnej akcji i jej trudności stanowią dla Skrzyńskiego nie hamulec lecz podjęcie do pracy.

Przegląd Wieczorny przypomina, że z urzędowaniem Skrzyńskiego w gabinecie Sikorskiego łączy się doniosły fakt uznania przez mocarstwa granic Polski, a z delegaturą w Lidze Narodów pomyślnie załatwienie żywiołów państwowo twórczych.

Gazeta Warszawska podkreśla, że Skrzyński został wysunięty dlatego, że ma bardzo silne poparcie stronnictw lewicowych. Wejście Skrzyńskiego do gabinetu Grabskiego zmienia zasadniczo charakter gabinetu. P. K. w Kurjerze Warszawskim stwierdza, że nominacja ta jest satysfakcją stronnictw, kol i ludzi radykalnych, którzy od dawna już wskazywali na Skrzyńskiego jako najodpowiedniejszego kandydata. P. K. zapowiada, że obóz prawicowy, który nie oczekiwał cudów od Zamojskiego nie spodziewa się ich od Skrzyńskiego i nie będzie utrudniał pracy Skrzyńskiemu i pracę jego będzie uznawał rzeczowo.

Warszawa. 28. 7. Posel rumuński w Warszawie Florescu członek korpusu dyplomatycznego ustępuje od 1. września.

Warszawa. 29. 7. Wczoraj z dworca wschodniego odjechało 240 żydów, których żegnały hulaśliwie tłumy współwyznawców.

Skrzyński — ministrem Spraw Zagr.

Warszawa. (PAT.) Druga odpowiedź, która nadeszła od posła Wróblewskiego z Waszyngtonu zawiera kategorię odwołanie przyjęcia proponowanego kierownictwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych, natomiast objęcia stanowiska ministra, — ze względu na dłuższy okres czasu konieczny do zrealizowania nie mógł być wzięte w rachubę.

Niemcy.

Delegaci niemieccy na konferencję londyńską.

Berlin. Jak się „Berliner Tageblatt“ dowiaduje, na konferencję londyńską ze strony Niemiec wysłani będą następujący delegaci: Kanclerz Rzeszy dr. Marx, minister Rzeszy dr. Stresemann i minister finansów Luther, minister obwodów okupowanych dr. Hoffe i pruski prezydent ministrów Braun jako członek upoważniony. Na współudział pruskiego prezydenta ministrów kładzie się szczególna waga.

W oczekiwaniu obrad z Niemcami.

Paryż. W związku z przewidywanymi obradami z przedstawicielami Niemiec w Londynie Herriot zmienił swój projekt przyjazdu w końcu ubiegłego tygodnia do Paryża i z tego powodu Rada ministrów wysłała generalnego sekretarza prezydenta ministrów do Londynu w celu porozumienia się w kwestji zachowania się rządu wobec mających się odbyć specjalnych nadprogramowych posiedzeń parlamentu.

Wniosek o »Votum nieufności« odrzucony.

Berlin. Na sobotnim posiedzeniu »Reichstagu« wniosek partii »Nationalsozialistischer« wyrażenia rządowi w związku z konferencją w Londynie »Votum nieufności« upadł 172 głosami przeciw 62, przyczem »Deutsch-Nationale« wstrzymali się od głosowania, motywując to tem, że będzie czas stawiać takie wnioski po ukończeniu konferencji londyńskiej.

Hindenburg rozdaje ordery.

»Osterburger Zeitung« z dnia 25. 7. donosi: Wysockie odznaczenie Pierwszemu przewodniczącemu »Związku Rzeszy niemieckich kolejarzy«, uczestnikowi wojny 1914—18, Albertowi Lemma, na 5-tem posiedzeniu związku w Heidelbergu w dniu 19 tym lipca wręczono orderu zasługi za wierną służbę i pilne przestrzeganie koleżeństwa w związku w Osterburgu. Order ten nosi się na niebieskiej wstążce na szyi. Wysockie to odznaczenie wręczył obdarowanemu osobiście protektor związku R. D. E. K. 1914—18 jego ekslejenca feldmarszałek Hindenburg.

Hołd dla niemieckich poległych.

W Altonie w dniu 3-cim sierpnia, jako w rocznicę wybuchu wojny, centrum grupy republikańskiej »Reichsbanner schwarz-rot-gold«, urządzą uroczystość na cześć poległych w wojnie światowej Niemców. Na uroczystości tej przemawiać będą: general Schönaich i syn prezydenta Rzeszy, Fritz Ebert, w sobotę zaś przysłą będzie również uroczystość, na której ma przemawiać były kanclerz Rzeszy dr. Wirth.

Umowy polsko-niemieckie.

Rada Państwa przyjęła projekt ustaw, dotyczących się niemiecko polskiego traktatu w sprawie stosunków prawnych i polsko-niemieckiego układu opiekuńczego.

Układ w sprawie stosunków prawnych zapewnia równouprawnienie obywateli obu Państw w zakresie sądowej ochrony osoby i jej własności. Dla ułatwienia zastosowania praw jednego Państwa w drugim ustalono wzajemny obowiązek władz administracyjnych do udzielania sobie informacji. W sprawach stanu cywilnego (tj. stosunków osobistych swoich obywateli) udzielają sobie władze sądowe obu Państw bezpośrednio pomocy prawnej z wyłączeniem drogi dyplomatycznej. Następnie stworzono znaczne ułatwienia w zakresie uwiarytelnienia dokumentów jednego Państwa używanych w drugim Państwie, postanawiając, że najbardziej używane dokumenty nie potrzebują albo żadnego uwiarytelnienia, albo też wystarczy uwiarytelnienie przez władze drugiej instancji. Oprócz tego przyrzekają sobie oba Państwa udzielać nie dokumentów stanu cywilnego w sposób uproszczony.

Układ opiekuńczy tyczy się tylko małoletnich: Wdrożenie postępowania opiekuńczego jest zasadniczo prawem i obowiązkiem władz ojczywistych. Jednakże mogą władze Państwa, którym dana osoba przebywa, wydać zarządzenia potrzebne dla ochrony osoby i majątku małoletniego. Mogą one w pilnych wypadkach nawet ustanowić opiekę, która jednak na żądanie władz ojczywistych, musi być cofnięta.

Rosja.

Nowy pełnomocnik sowieców dla Anglii.

Londyn. (AW). Ponieważ Rakowski nie zdołał doprowadzić do porozumienia z Anglią i konferencja od trzech miesięcy nie posunęła się nawet na krok naprzód, sowieci postanowiły wysłać do Londynu Krassiną z nowymi pełnomocnictwami. Krassin miał energicznie występować przeciw działalności Zinowiewa, (który ostatnio Macdonalda stale nazywa nadwornym blaznem króla Jerzego) i dlatego spodziewają się, że będzie przychylnie przylety.

Austria.

Precz z wojną!

Wiedeń. »Die Welt am Montag«. Dziś, w przedpołudniowych godzinach, socjal-demokrati zorganizowali olbrzymi wiece przed ratuszem, którego hasłem było »Precz z wojną!« O oznaczonej godzinie z wszystkich obwodów Wiednia nadszły przed ratusz wielkie zastępy socjal-demokratów, poprzedzane sztandarami i wstęgami, na których na wszelkie sposoby protestowano przeciw wojnie. Na placu przed ratuszem zebranych było przeszło 100 000 osób z odznakami socjalistycznymi w postaci czerwonych

gwoździów. Do zebranych z prowizorycznych trybun przemawiało wielu mówców w rozmaitych językach, protestując gorąco przeciw wywołaniu kiedykolwiek wojny i przeciwko wskrzeszeniu dynastji Habsburgów.

Mówców oklaskiwano gorąco i wydawano okrzyki na cześć »Socjaldemokracji« i »Międzynarodówki«. Międzynarodowy związek zawodowy w Amsterdamie przysłał depeszę z pozdrowieniem wiecu, w której m. i. powiedział: »Dziesięciolecie rocznica wybuchu wojny powinna być przestrożą dla całego świata, wszystkie ludy powinny się zjednoczyć, ażeby na przyszłość przeszkodzić tym krwawym ohydrom. Międzynarodowe złączenie się robotnicze całego świata jest też nieodzowne, w celu wzajemnej pomocy przy uwalnianiu się z jarzma kapitalizmu. Robotnicy całego świata łączą się dziś ściśle z robotnikami austriackimi w wyrażeniu życzenia stałego pokoju i braterskiej jedności ludów«.

Anglja.

Parada floty angielskiej.

Londyn. (AW). Przy mglistej pogodzie i silnym wietrze odbyła się parada zjednoczonej floty angielskiej na wysokości Portsmouth. Deflowało 196 okrętów w 10 rzędach. Królewski jacht Victoria and Albert, na którym znajdowała się cała rodzina królewska i rząd, przepłynął wzdłuż całej linii okrętów. Towarzyszyli mu eskadra hydroplanów wojskowych. Gdy jacht dopłynął do okrętu admirałskiego, cała eskadra dała salwę królewską. Gdy zmierzch zapadł, cała flota była wspaniale iluminowana. Na jacht królewski na śniadanie przybyły wszystkie delegacje. Herriot długo rozmawiał z królem, przyczem król przypomniał mu, że zapewne radby zapalił swą fajkę, przyczem Herriot nieszczęśliwie z pozwolenia skorzystał.

KRONIKA.

Olsztyn, 30 lipca 1924

Kalendarz na czwartek: Ignacego Loy.

Wschód słońca o godz. 4,19; zachód o g. 7,52

— Na cele wyborcze na G. Śląsku złożył X. W. 3 mk. Razem z poprzednią sumą 26 mk. 23 marki złożyliśmy już w Banku Ludowym w Olsztynie. O dalsze datki uprzejmie prosimy.

— Ile można wziąć pieniędzy za granicę. Przypomina się, że po zniesieniu zakazu odnośnego każdy podróżujący za granicę może wziąć ze sobą tylko 500 marek złotych a w tem najwyżej 200 marek rentowych. Kwoty ponad ogólną wartość 500 marek złotych mogą być skonfiskowane a pozatem właściciel zostanie ukarany w myśl przepisów o ucieczce kaptalów zagranicę. Nie można zatem zabrać ani czeków ani weksli opiewających ponad 500 marek złotych. Monet przedwojennych nie wolno wogóle wywozić ze sobą. Co się tyczy t. zw. małego ruchu granicznego, to nie wolno wywozić miesięcznie więcej jak 50 marek złotych a więcej tylko za wyraźnym pozwoleniem urzędu finansowego.

Z Warmji.

* Olsztyn. Niemieckie artykuły z „Mazurskiego Przyjaciela Ludu“ odpowiednio zużyć prosimy. Drukujemy te artykuły, wierząc w zmysł polityczny czytelników naszych, którzy rozumieją nasze intencje.

— Zaleca się naśladowanie. Bauernbank w Koblencku ogłasza, że wszelkie depozyta oszczędnościowe wpłacone w latach od 1919 do 1922 r. uwartościowane zostaną 100 procentami i to na podstawie urzędowego kursu dolara z dnia wpłaty. Oprocentowanie tychże pieniędzy nastąpi z dniem 1. stycznia przyszłego roku, odebrać można pieniądze od 1. stycznia 1926 r. począwszy.

* Gietkowo. Proboszczem parafji naszej mianowany został ks. Hosenberg z Opaleńca w powiecie szczecińskim.

* Tuławki. Zeszłej niedzieli odbyło tutaj w domu p. Wojciechowskiego zebranie Tow. Młodzieży dla parafji starowartemborskiej. Zeszło się jakie 120 osób, których p. Wojciechowski przyjął z gościnnością, przechodzącą granicę serdeczności i szczerości. Bardzo swojsko czuła się młodzież u p. W., który nie szczędząc trudów i kosztów dla dobra sprawy dał jej bodźca do nowych trudów i bojów o nasze prawa i zagrał ją do poświęcenia bezinteresownego. Wielki mędrzec starożytny Sokrates stwierdził, że ludzie dzielą się na tych, którzy czemś są, i tych, którzy coś mają. My młodzi powinniśmy dążyć do tego, żeby należeć do ludzi, którzy w życiu czemś są, którzy posiadają istotną wartość wewnętrzną.

Zebranie odbyło się po ogólnej biesiadzie przy zachodzie słońca. Zagaił je prezes p. Langwald pochwaleniem Pana Boga. Odśpiewano wspólnie pieśń poczem p. Malewski przywitał członków sąsiedniego Tow. Młodzieży oraz starszą generację. Krótki i treściwy referat wygłosił p. Kucharski. Uchwalono, aby deklamowano na wolnym powietrzu. Później nastąpiło zdjęcie fotogr. przez p. B. Odśpiewaniem pieśni »Boże Ojczy« zakończono zebranie. Przebieg dalszej zabawy goście pana Wojciechowskiego urozmaicili sobie śpiewami i różnymi deklamacjami. Szczególną uwagę zwróciła dekl. panny Lukównę. Bawiono się przy wesolych śpiewach i tańcach do późnej nocy. W przerwach suto uczowano. Serdeczne podziękowanie składa młodzież polska p. Wojciechowskiemu za wszelkie mozoly i ofiary staropolskim »Bóg zapłać«.

* Barłag. Kobiety urządziły tu zabawę na korzyść biednych. Z powodu nadmiernego użycia alkoholu przyszło do bijatyki, że aż krew się połała. Żandarma, który zaprowadzić chciał porządek także pobito.

Z Powiśla.

* Sztumskiepole. Ogień wybuchł onegdaj popoł. o godz. 5 w zabudowaniu p. Bukowskiego. Ofiarą płomieni padła stodoła już przed przybyciem straży ogniowej. Gdy pociąg, którym wyjeżdżałem, ruszył, buchały płomienie na dom mieszkalny. Nie wiadomo na razie, co za szkodę pożar wyrządził. Zaznaczyć należy, że radio, umieszczony na stodole, padł także ofiarą ognia.

Z innych części Prus Wschodnich.

* Królewiec. Odbył [się tutaj wschodniopruski »Heimatfest«] połączony z wystawą starodawnych strojów ludowych. Był to humbug nacjonalistyczny, nie wzięci. Krzyżacy na koniach, stary Fryc jako kulturträger, demonstracje »patriotyczne« przy wieży Bismarcka, mowa hakatysty pastora Willigmana, oto wschodniopruski »Heimatfest«. Willigmann gadał znowu o białym »Adler«, który »gierig seine Krallen nach Ostpreussen austreckt«. Mówił także, że Niemcy, którzy w Polsce pozostali, sądził że pozostaną pomiędzy ludźmi, ale się strasznie omylił. Opowiadał różne bajdy ze swojego pobytu w Polsce. W końcu zapałono ogień i ludziska cieszyli się że żyją.

Ze Złotowskiego.

* Święta. 22. bm. utonęła 10-letnia córka właściciela Szymona Massla. Mała M. poszła do jeziora które jest własnością pani Z. Różyńskiej, aby się wykąpać. Przytem dostała się w głębokie miejsce i utonęła.

* Zakrzewo. Tegoroczny odpust parafji zakrzewskiej obchodzony na cześć Marij Magdaleny był piękną manifestacją religijną ludności polskiej. Pierwsze nabożeństwo odbyło się o godz. 9 tej, na którym wygłosił kazanie niem. kaznodzieja ks. Pokorski proboszcz z Wiśniewki. Główne nabożeństwo odbyło się o godz. 11 1/2. Mszę św. celebrował ks. radca min. prof. Dr. Noryskiewicz z Poznania. Kazanie polskie wygłosił kaznodzieja ks. Sobierajczyk, prob. z Buczka. Przez cały czas nabożeństwa przygrywała własna kapela kościelna.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

Rozmaitości.

Jakie kobiety mają najwięcej powodzenia u mężczyzn?

O ile kiedyś, dawno, bo przed wojną, wdówki nie były w cenie i w poważnej części do końca życia nie wstępowały w związki małżeńskie, o tyle teraz w czasach powojennych wdówki stały się modne.

Jeden z pilnych profesorów niemieckich w braku innych materiałów statystycznych zdołał skonstruować tezę, iż wdowy wychodzą w obecnych czasach znacznie prędzej za mąż, niż panny.

Stary profesor tłumaczy to zjawisko większym doświadczeniem wdów i ich umiejętnością trafiania do serc męskich.

Wdowa do 25 roku życia znajduje groźną rywalkę w pannie, lecz około trzydziestki szanse wdów znacznie się zwiększają.

Można przyjąć za pewnik, iż panna, licząca 35 lat życia, w wyjątkowych tylko razach wychodzi za mąż, natomiast wdowa w tym wieku z reguły znajduje wielbiciela, pragnącego powieść ją do ołtarza. W 40-tym roku życia szanse wdów jeszcze bardziej się wzmagają aż do 60 lat podczas gdy stara panna w tym wieku jest osobą śmieszna, pełną dziwactw i hysterji.

Niewątpliwie, że małżeństwo wyleczyłoby ją z tych wad, ale mało takich śmiałków, którzy chcieliby zarykować rolę lekarza.

Sumienny badacz niemiecki operuje cyframi na poparcie swych wywodów. Na zasadzie tej statystyki wynika, iż w r. 1922 wstąpiło w Niemczech w związki małżeńskie 2000 wdów, liczących od 40 do 45 lat życia. Pannie zaś w tym samym wieku poprowadzono do ołtarza zaledwie 1200.

Między 45 a 50 rokiem życia zawarło związki małżeńskie 1200 wdów i 500 pannie, między 50 a 60 rokiem życia 500 wdów stało się żonami, pannie zaś 70.

W stosunku do cyfr, z roku 1912 i 1913 czterokrotnie większa ilość wdów wyszła za mąż w obecnych powojennych czasach.

Nie będzie już trzeba wrywać zębów.

Z Kanady nadchodzi wiadomość o wynalazku, który zapowiada kompletny przewrót w dentystyce. — Minister zdrowia Ontarię oświadczył przedstawicielom prasy, że pewien lekarz-dentysta z Toronto dr. Harald Beks, odkrył metodę leczniczą, umożliwiającą kompletne leczenie ropnych i regenerację zaatakowanych przez chorobę korzeni zębów. Jeśli się pomyśli o tem, że choroby zębów są nie tylko przyczyną licznych dolegliwości przewodu trawienia, ale także i wypadków zachorowań reumatycznych, to wówczas zdamy sobie sprawę, że wy-

nalazek dr. Beks nie pozostanie w tyle co do znaczenia za wynalazkiem insuliny.

Dobry mąż.

W Detroit Illino 28-letnia Tekla Nowicka przyznała się przy świadkach swemu mężowi Józefowi lat 36, że kocha robotnika Antoniego Łozieckiego. Byłaby już dawno podała się o rozwód gdyby nie to, że Łozicki niema pieniędzy na założenie domu.

— To się da zrobić — odrzekł Nowicki — po mojej śmierci dostaniesz tysiąc dolarów asekuracji i będziesz mogła zaślubić Antoniego.

To powiedziawszy odszedł do sąsiedniego pokoju i zażył silnej trucizny poczem wkrótce umarł. Towarzystwo, w którym był zaasekurowany, płaci również na wypadek samobójstwa. Sąd zaś po zbadaniu świadków orzekł, że wszystko stało się zgodnie z wymaganiami prawa.

Zdania i myśli.

Wielu ma to przekonanie, że sprawy świata tak są kierowane przez los i Boga, iż ludzie swym rozumem nie mogą ich poprawić i są wobec nich bezradni. Takie przekonanie jest bardziej u nas rozpowszechnione z przyczyny wielkich zmian, które widziało się i widzi codziennie wbrew wszelkim przypuszczeniom. Nie podobna jednak przyjąć, aby zanikła nasza wolna wola, więc sądzę, że może być prawdą, iż los w połowie jest panem naszych czynności, lecz pozostawia nam kierować drugą ich częścią. Widzę w nim podobieństwo do rwącej rzeki, która, gdy wyleje, zatapia równiny, przewraca drzewa i domy, zabiera grunt w jednym miejscu, układa w innym, każdy przed nią ucieka, każdy ustępuje przed jej wściekłością, nie mogąc się jej oprzeć. Lecz chociaż taką jest rzeka, nie znaczy, żeby ludzie, gdy spokój powróci, nie mogli zabezpieczyć się groblami w taki sposób, żeby ona przybierając później albo popłynęła kanałem, albo żeby jej impet nie był tak nieokiełzany, ani tak szkodliwy.

„KSIAŻE“

Mikołaj Machiavelli.

Nauka socjalna dostarcza mnóstwo nieocenionych wskazówek. Mówi ona narodom, że każde pogwałcenie cudzych praw osłabia ich zdolność bronięcia. samych siebie, że wolność jest związana z taką różnorodnością zajęć, która daje pole działania wszystkim zdolnościom ludzkim; że wojny, gody i zarazy nie są skutkami błędów Stwórcy ale rezultatem występów ludzkich: że natura pracuje powoli i bez hałasu, a człowiek powinien robić to samo i że wreszcie zasadniczym dogmatem, zarówno chrześcijaństwa, jak i nauki socjalnej, jest: rób innym to, co chcesz, aby tobie czynili.

H. C. Carey, Pisma.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. W niedzielę dnia 3-go sierpnia o godz. 4 tej odbędzie się zebranie Tow. Kobiet Polskich w Hotelu International. Szan. członkinie i gości uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Szabark. Zebranie Tow. Młodzieży p. k. na parafji szabarskiej odbędzie się w niedzielę 3-go sierpnia o godz. 4-tej po poł. u p. Hasenberga w Porbadach. Obowiązkiem członków jest przybyć w komplecie i przynieść śpiewniki kościelne. Uprasza się o rozgłoszenie niniejszego pomiędzy członkami, którzy »Gazety« nie czytają. Zarząd.

Burdąg. Zebranie Tow. Młodzieży Mazurskiej odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia po poł. o godz. 4 tej w mieszkaniu p. Kozłowskiego. Śpiewniki należy przynieść ze sobą. Zarząd.

Botowo. Zebranie miesięczne Towarzystwa Młodzieży mazurskiej odbędzie się w niedzielę dnia 3-go sierpnia u p. Walentego Barwińskiego o godz. 4-tej po południu. Pożądane jest, aby wszyscy członkowie stawili się w komplecie, gdyż są bardzo ważne sprawy do umówienia. Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk w Olsztynie. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Zamówienie „Gazety“ na sierpień.

Ich bestelle hiermit für den Monat August 1924 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein und zahle 1,25 Goldmark sowie 40 Pf Bestellgeld.

Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 1,65 Goldmark erhalten zu haben bescheinigt

Und was sollen wir tun?

In der Nummer 172 des „Allensteiner Volksblattes“ lesen wir im Artikel „Ein Schulgesetz für die Minderheiten“ aus Bromberg in Polen:

„Was werden die Minderheiten solcher Provocation entgegenzusetzen haben? Es wird ihnen auch in diesem Falle gar nichts anderes übrig bleiben, als die Hilfe des Völkerbundes anzurufen. Natürlich wird sich wieder ein Gezeier erheben, und die Deutschen werden um eines solchen Schrittes willen von neuem als Staatsfeinde beschrien werden. **Aber was sollen sie sonst tun?**“

Hundertmal haben sie gebeten und gelehrt: gebt uns endlich, worauf wir nach der Verfassung und nach den internationalen Verträgen einen verbrieften Anspruch haben; gebt uns die Möglichkeit, unseren Kindern durch die **Schule unser heiligstes, unser Volkstum rein und unverfälscht zu vermitteln.** Immer und immer wieder hat man ihren Bitten das Ohr verschlossen, hat durch die Mittel einer auf die Vernichtung des fremden Volkstums eingestellten Administrationspraxis das deutsche Schulwesen Stück für Stück beschnitten und zerschlagen. Und nun, da man mit Empase den Beginn einer neuen Aera verkündet, schickt man sich an, auf gesetzgeberischem Wege dem deutschen Schulwesen **ein sicheres Grab** zu graben, aus dem es kein Auferstehen gibt.“

Und was sollen wir tun? Wir wollen auch unseren Kindern durch die Schule unser heiligstes, unser Volkstum rein und unverfälscht vermitteln. Bei uns ist das polnische Schulwesen seit Jahrzehnten nicht nur beschnitten und zerschlagen, sondern **gänzlich abgeschafft**, und man führt bei uns heute einen Kampf gegen die Muttersprache unserer Kinder in der Schule.

Wir wünschen also, daß man in Polen dem deutschen Schulwesen ein sicheres Grab gräbt, daß man das deutsche Schulwesen vernichtet, so wie man bei uns das polnische Schulwesen vernichtet hat.

Nur auf den Trümmern des polnischen Schulwesens hier und des deutschen Schulwesens im Auslande kann die Gerechtigkeit aufgerichtet werden.

Graf Derindur.

Der „harmlose“ Jungdeutsche Orden.

In der „Königsb. Volkszeitung“ lesen wir: „Am Sonnabend, den 5. Juli, versammelten sich in tiefer Nachtstunde die „Mannen“ des Jungdo aus den Ortschaften Ortelsburg, Schwentainen und Friedrichshof auf der Gemarke Schwentainen zu einer „Feldübungsübung“. Man hatte sich in Infanterie und Kavallerie geteilt. Mangels geeigneter Werkzeuge fehlte die Artillerie.

Damit dieser Krieg den romantischen Reiz nicht verlor, mußte der Gastwirt Wassakowski aus Schwentainen den Marktender machen. Eingefunden hatten sich zu diesem grausigen Krieg Fabrikbesitzer, Förster und Bauern.“

Die deutschnationalen Verbände wollen nur echt deutsche Männer in ihren Reihen haben, waschechte und raffige Germanen. Als „Kanonensfutter“ können aber anscheinend polnisch sprechende Masuren ganz gut gebraucht werden und zwar gegen einen „Feind“, welcher kein Feind sondern ein Freund der Masuren ist, welcher die Muttersprache der Masuren als eigene Muttersprache benützt.

Es ist nicht zu glauben, was sich die Masuren alles bieten lassen.

Und dann wundert man sich, wenn der waschechte Deutsche höhlich schreibt: „Wo sich anfängt das Masur, da sich aufhört der Kultur...“
Graf Derindur.

Der moralische Kredit im Ausland.

In der „Deutschen Rundschau in Polen“ lesen wir:

„Man sollte einsehen, daß die innere Politik den Minderheiten gegenüber keine Politik der Unterdrückung sein darf, wenn wir unseren moralischen Kredit im Ausland befestigen wollen. Sobald wir ernsthaft danach streben werden, die Minderheiten zufrieden zu stellen und sie gerecht zu behandeln, werden wir in allen Ländern volle Anerkennung finden; und die gute Meinung des Auslandes gehört nun einmal zu den wichtigsten Faktoren der Macht eines Staates.“

Die Deutschen in Polen verstehen sehr klug zu reden.

Hier aber pfeifen die Landsleute der Deutschen in Polen auf den moralischen Kredit im Ausland.
Konrad.

Streiflichter zur gegenwärtigen Lage.

Von F. W. Foerster.

Die deutsche Haltung im Spiegel des Auslands.

Die Leser der großen Pariser Zeitungen, und zwar auch solcher, die keineswegs hegen, erfahren an einem einzigen Tage folgende Nachrichten über Deutschland: Erstens, unter dem Titel „Deutschland verzichtet nicht auf seine verlorenen Provinzen“, ein Bericht von der Tagung der 700 Verbände, wo den leidenden Bevölkerungen der entrisenen Provinzen versichert wurde, daß sie auf die Hilfe des Reiches für ihre Befreiung rechnen können. (Also nicht etwa Arbeit im Völkerbunde für die deutschen Minoritäten, sondern Vorbereitung eines Krieges im Osten und dementsprechende Förderung der Irredenta.) Zweitens: Ein Bericht darüber, daß die deutsche Politik sofort wieder von einer gewissen Differenz zwischen Frankreich und England Gebrauch macht und Bedingungen betreffend die Räumung der Ruhr vor begonnener Erfüllungspolitik stellt, die die französische Regierung niemals billigen kann, wenn sie nicht sofort gestürzt werden will. Drittens ein Bericht aus Würzburg von einem großen Artillerietage in Gegenwart des Prinzen Rupprecht, wo die Verdienste der „großen Bertha“ um die Fernbeschussung von Paris gefeiert wurden. (Ein Schuß ging am Charfreitag in eine gefüllte Kirche; es ist in der Tat jetzt der geeignete Augenblick, die Erinnerung an diese Untaten zu feiern!) Viertens eine alarmierende Nachricht von dem Eindruck, den in England der rapide Bau großer Flugzeuge in Deutschland hervorruft. Man stelle sich nun vor, wie diese Nachrichten, die sich täglich in irgend einer Form wiederholen, allmählich auf die öffentliche Meinung in Frankreich wirken und den Tag herbeiführen müssen, an dem Herriot wieder einem Ministerium Platz macht, das sich auf die ganze Realität des bösen Willens einstellt, der sich im deutschen Volke kund gibt und der dem ebenfalls vorhandenen guten Willen unablässig den kaum ein wenig erlungenen Weltkredit abgräbt. Man kann darum nichts dringender wünschen, als daß Herr Marx den Herren Nationalisten so bald wie möglich den Bettel hinwirft und ihnen sagt: „Angehöriges Eures Treibens kann ich meine Politik der Veröhnung nicht machen — seht Ihr nun, wie Ihr die Versprechungen erfüllt, die Ihr dem deutschen Volke gegeben habt!“ Will er das nicht, so muß er entschlossen durchgreifende Notvollmachten verlangen, um all den genannten wahnwitzigen Kundgebungen ein radikales Ende zu bereiten, muß sich selber konsequent von ihren Demonstrationen fernhalten und kraftvoll und stillkühn den neuen Kurs steuern. Sich das Entgegenkommen des Auslands für eine große Veröhnungspolitik aber durch das nationalistische Treiben verderben lassen und sich dann später von den dafür Verantwortlichen wegen schlechter Wahrung deutscher Interessen anklagen lassen — von wem kann das verlangt werden?
„Die Menschheit.“

Aus der „guten alten Zeit“.

Gelegentlich des Wahlkampfes in Anhalt erinnerte man in diesem Ländchen alle diejenigen, die mit Klatschgeschichten über republikanische Minister Stimmung machen, an die frühere Hofhaltung in diesem Zwergstaate. Nach dem „Hof- und Staatshandbuch von 1912“ wurden zur Bedienung der Hoheiten in diesem einzigen Ländchen auf Staatskosten unterhalten:

1 Oberhofmarschall, 1 Hofmarschall, 3 Flügeladjutanten, 1 Oberhofmeister, 1 Oberhofmeisterin, 2 Hofseßs, 5 Staats-, Palast- und Hofdamen, 1 Leibstallmeister, 6 Hofjäger, 6 Hofsurriere, Oberbüchsenpanner und Marstalloberinspektor, 6 Haushofmeister, Hausmeister, Wagenmeister, Marstallschreiber, 33 Kammerlakaien, Kammerdiener, Hoflakaien, Leibjäger, Lakaien, 11 Palais-, Schloss-Hausdiener, 13 Kammerfrauen, Kammerjungfrauen, Garde-robieren, Weißzeugverwalterinnen, Haushälterinnen, 10 Hofköche, Köche, Kellermeister, Tafeldecker, 1 Bureauassistent, 2 Ranglisten, 1 Bote, 6 Köchinnen, Küchenmädchen, Silberwäscherinnen, 18 Schloss- und Zimmermädchen, 13 Hofgärtner, Obergärtner und Obstbaumwarte, 6 Kastellane und Kastellanimen, 42 Leibkutscher, Hofkutscher, Kutscher, Chauffeure, Reitknechte, Marstallgehilfen, 4 Schlossarbeiter, Heizer und Jagdaufseher, endlich noch 1 Erziehler, 1 Erziehlerin, 1 Kinderfrau, 1 Hofgondellier.

Außerdem waren noch eine Anzahl Arbeiter und Hilfskräfte beschäftigt, die das „Hof- und Staatshandbuch“ nicht besonders aufzählt. Das sind im ganzen rund 200 Personen in

einem Lande, das nach der neuesten Volkszählung insgesamt nur 333 920 Einwohner aufweist! Ueber die Verschwendung, die in jedem monarchistischen Bundesstaate lediglich für die „Hofhaltung“ getrieben wurde, haben sich die braven Spießbürger niemals aufge-regt. Dafür mäkeln sie aber um so entwegter über die verhältnismäßig bescheidenen Ausgaben, die auch der republikanische Staat leisten muß, um seine Gefüge aufrechtzu-erhalten.

Eine alte Geschichte.

Von Xenophon.

Vor vielen vielen Jahren lebte am Hofe eines mächtigen Fürsten ein Narr der die Gunst seines Herrn in so hohem Maße besaß, daß er ihm manchmal sogar die Wahrheit sagen durfte. Eines Tages nun stand der Narr neben seinem Herrn am Fenster der Burg und sah in den Hof hinab, wo viele Kriegsleute sich tummelten. Roffe stolzierten, Trompeten schmetterten und es war überhaupt ein patriotisches Schauspiel.

„Was machen all diese vielen Krieger dort?“ fragte der Narr.

„Sie ziehen in den Krieg, du Narr“, antwortete der Fürst.

„Und was machen sie im Kriege?“ fragte der Narr weiter.

„Nun, sie schlagen die Feinde tot, sie zünden die Dörfer und Städte an, treiben das Vieh fort und verwüsten das ganze Land, daß kein Halm mehr darauf wachsen kann.“

„Ja, aber warum geschieht denn all diese Verwüstung?“ fragte der naive Narr weiter.

„Damit wieder Frieden wird, du dummer Narr“, sagte der Fürst, der allmählich etwas ungeduldig wurde.

„Ja, wäre es denn nicht besser, man unter-ließe all diese Grauel, wenn man damit schließlich doch auch nur wieder einen Frieden bekommt — wo wir doch jetzt schon im Frieden leben?“ meinte der Narr.

Der Herrscher wurde nachdenklich, dann sagte er: „Du hast recht, obwohl du nur ein Narr bist, und wenn es nach mir ginge, bliebe ich auch lieber zu Hause. Aber meine Generale haben ihren Kriegesplan schon ausgear-beitet und die Zeitungen schreiben, daß das Volk den Krieg will, nein, es würde böse Dinge geben. Und schließlich — habe ich doch meine Verantwortung vor der Weltgeschichte, meinst du denn, es wäre mir einerlei, wenn später und für alle Ewigkeiten die Professoren meines Reiches schreiben, ich sei zwar ein wohlmeinender, aber schwacher und unfähiger Fürst gewesen, weil ich mich mit meinen Nachbarn vertragen habe, anstatt sie zu massakrieren zu des Reiches größter Herrlichkeit? Nein, ich muß marschieren lassen, und wenn es schief geht, hat eben das Volk schuld, weil es nicht tapfer genug war. So und nun laß mich mit deinen albernen Fragen zufrieden, du Narr, sonst seht es was.“

Und dann zog der Fürst in den Krieg, verlor Krone und Reich, opferte sein halbes Volk auf den Schlachtfeldern und floh schließlich ins Ausland, wo er sein Land dem Unglück überließ und in seinen Memoiren bewies, daß es an seiner Niederlage ganz allein schuld habe. Und alle Professoren und früheren Generale stimmten ihm darin bei — nur der Narr protestierte gegen diese Lüge — aber man hörte nicht auf ihn, denn er war ja nur ein Narr.
„Vorwärts.“

2 maneze 8 i 10 centn.

Młockarnia wałkowa 18 calowa

Młockarnia cepowa z drzewa 14 cal

5 młockarni cepowych, żelazne 16, 18, 20 i 22 cali szerokie

Maszyna do cięcia trawy

5 sieczkarń 8, 10, 12 calowe

Wóz roboczy 2 calowy

2 wagi decymalne

3 centryfugi

używane lecz dobrze wyporządzone sprzedane tanio

L. Kunath, Olsztyn.